

FGZOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 14 (948)

6 kwietnia 1989 r.

Cena 10 zł

— Pierwszy budynek pod dachem

— Budowlani czekają na dokumenty

Letnie perspektywy budowy Domu Kultury

W maju minie rok od czasu rozpoczęcia przez spółkę „Interbud” budowy nowego miejskiego domu kultury. O przedstawienie stopnia zaawansowania inwestycji poprosiliśmy jej kierownika, JÓZEFA KRUKA:

Najbliższe finišu są prace przy budynku B1 mieszczącym kawiarnię i salę konferencyjną. Liczę na to, że już w lecie uda się przykryć go dachem doprowadzając do stanu surowego. Sukcesywnie rosną również ściany dwóch kolejnych budynków części klubowej.

■ **Czy skończyły się wreszcie problemy z dokumentacją techniczną?**

— Niestety. Opóźnienia w dostarczaniu przez lubelski „Miastrprojekt” kolejnych fragmentów dokumentacji stały się przykłą tradycją tej budowy. Obawiam się w związku z tym, czy będzie możliwe postawienie budynków w stanie surowym wa-

runkujące prowadzenie w nich prac wykończeniowych zimą.

■ **Czy brak dokumentacji jest jedynym kłopotem wykonawców?**

— Na pewno najważniejszym. Są jeszcze inne, na przykład kupno tarczy. Za to materiałów typu: belki stropowe, czy cegła jest pod dostatkiem. Zgromadziłyśmy nawet pewien zapas.

■ **Ilu pracowników zatrudnia budowa?**

— Piętnastu, głównie murarzy. Są jeszcze inni, na przykład kurno tarczy. Za to materiałów typu: belki stropowe, czy cegła jest pod dostatkiem. Zgromadziłyśmy nawet pewien zapas.

■ **Ile można było zarobić na budowie domu kultury w marcu 1989 roku?**

— Dobry murarz zarobi miesięcznie około 110 tysięcy złotych, czyli nieco więcej, niż gdyby pracował w „mieszkaniówce”. Nie zapominajmy jednak, że u nas płaca ma charakter typowo akordowy, więc zarobić można tylko wtedy, kiedy jest co robić. Rozm.: J. M.

Jeszcze o porządkach w zakładzie (II)

Wstydliva wizytówka

Dbałość o czystość zakładu jest nadal obowiązkiem gospodarzy terenów i załóg pracowniczych. Z pomocą służy zawsze dział administracji. Jedni czują ten temat przez cały rok, inni podchodzą do niego lekceważąco. A tymczasem, w wielu miejscach w przedsiębiorstwie nadal wstydliva wizytówka. Ponownie odwiedziłem zakład przy końcu marca.

Pierwsze kroki skierowałem na teren W-610. Od strony działu HT spory bałagan. Duże ilości złomu i drzewa (z nowymi paletami także) zalegają spokojnie skrawek terenu pod parkanem. Jak widać nie respektuje się nadal zarządzenia DN, które mówi wyraźnie, że tego rodzaju „rek wizyty” powinny być przekazane do magazynu złomu.

Przy bramie wjazdowej na lotnisko (usytuowanej niedaleko ekspedycji) leżą wielkie zwalę gruzu. Nikt nie zatroszczył się o to by je usunąć —

od zeszłej jesieni. W obrobie hangaru aeroklubu przy budce strażnika, teren pokryty suchą trawą, a na nim drewniane, polamane skrzynie. Jeszcze kilka miesięcy temu można je było uratować, dziś natomiast bezskutecznie to zabieg.

Nieco dalej inne dwie duże skrzynie służące niegdyś doopakowania śmigłowców. Jedna z nich ma zalamaną dach i jest pełna odpadków, druga także chyli się ze starości. Każda warta jest 200-300 tysięcy złotych. Tuż przy skrzyniach dwa „histo-

ryczne” już dziś kadłuby śmigłowców, a w nich szmaty i rupiecie. Za nimi stoi 10 wózków transportowych, a w pobliżu stara skrzynia z kilkoma arkuszami szkła refleksyjnego.

Nieco dalej trzy wielkie kontenery, a przy nich „opalały” się w słońcu łopaty metalowe. Na tym terenie jeszcze jedno cudeńko. Ołbrzymia skrzynia, a przy niej małe skrzyneczki, zbudowane i rozrzucone w nieładzie. W skrzyni pełno bliżej niezidentyfikowanych części metalowych.

Z tego miejsca skok na teren „Agro”. Przy bazie samochodowej porządek — owszem, ale już tuż za nią przy jednym z kontenerów staropolski groch z kapustą. Beczki, beczulki, rury, stojaki, pojemniki, siatki, resory i gumy. Wszystko to za lichym ogrodzeniem niestępnie specji i odstarcza przechodniów. W pobliżu tego niechlujnego magazynu na wolnym powietrzu parę ładnych kilogramów ołowiu, znowu jakieś stare skrzynie, a w nich kilka metalowych łopat. Dostrzegam także w tym miejscu stertę starych butów i odzieży ochronnej. A wszystko to znajduje się na terenie pełnym suchej trawy co powoduje zagrożenie pożarowe. Teren za wiatą „Agro” to również pojawkowski. Istny krajobraz po bitwie.

A oto i kolejny poświęcony „przekładaniec”. Teren W-290 sąsiadujący z działem remontowym śmigłowców. Widok w tym miejscu istic księżycowy. Na trawnikach stoi kilkanaście pojemników wypełnionych po brzegi złomem. Brama wjazdowa do W-290 zatrasowana. Sporo (Dokończenie na str. 2)

Zakładowy „okrągły stół”

29 marca odbyło się kolejne spotkanie Komitetu Założycielskiego nielegalizowanego NSZZ „Solidarność”. Przedstawiciele Związku Zawodowego Pracowników WSK „PZL”, Prezydium Rady Pracowniczej z dyrektora przedsiębiorstwa.

Podczas spotkania dyskutowano nad postulatami złożonymi dyrekcji 18 lutego, a dotyczyły one przydziału lokalu dla Komitetu Założycielskiego, problemów kadrowych związanych z awansowaniem pracowników i podwyżki płac.

Punkty pierwszy dotyczący przydziału lokalu załatwiono pozytywnie, Komitet Założycielski otrzymał pomieszczenie zastępcze.

Najdłużej dyskutowano nad problemem podwyżki. Ponieważ nie udało się ustalić wspólnego stanowiska, przyjęto protokół rozbieżności. Dotyczy on sposobu rozwiązania problemów płacowych w przypadku zachwiania równowagi płacowej. Stanowisko dyrektora jest następujące: by w przypadku złej sytuacji finansowej zastąpić premie płaconą z funduszu płac na premie wypłacaną z zysku. Przedstawiciele obu związków nie zgodzili się na żadne uwarunkowania. Stanowisko dyrektora poparła Rada Pracownicza. Tak więc w wyniku rozmów przyjęto, że od 1 kwietnia w przedsiębiorstwie przeprowadzi się podwyżki średnio 21 tys. na jednego zatrudnionego. Sposób

i zasady przeprowadzania podwyżki będą tematem odrębnego spotkania.

Nie do końca załatwiony został postulat dotyczący spraw kadrowych, a dokładniej zasad awansowania pracowników. Ustalono, że projekt przedstawiony przez dyrektora zostanie udostępniony zainteresowanym i po wniesieniu przez nich uwag stanie się tematem następnego posiedzenia.

Podczas długiej bo 5-godzinnej debaty zadano wiele pytań, dotyczyły one dostępu do środków masowego przekazu, dodatku specjalistycznego, funkcyjnego, godzin nadliczbowych.

(i)

Jak pracowaliśmy w 1988 roku

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na tak postawione pytanie. Z bilansu czasu pracy, za rok 1988, sporządzonego przez komórkę kontroli czasu pracy wyciągnąć można jeden, generalny wniosek — do sytuacji idealnej jeszcze bardzo daleko. O takiej można by mówić jedynie wtedy, gdy nieobecności powodować będzie urlop wypoczynkowy. Ponieważ urlop jest prawem pracownika nie będzie nigdy tematem rozważań.

W roku ubiegłym w naszym przedsiębiorstwie nie przepracowano prawie 3 mln godzin (w 1987 — 3,3 mln), a w przeliczeniu na 1 zatrudnionego — 366 godzin. W porównaniu do 1987 roku nastąpił spadek liczby godzin nie przepracowanych o 8,3 proc. (na 1 zatrudnionego — o 27 godzin).

Na straty czasu pracy składają się urlopy wypoczynkowe i absencja. Z bilansu wynika, że w 1988 roku statystyczny pracownik był 179 godzin na urlopie, a w 1987 — 190 godzin. Tym samym wzrosła liczba urlopów zalegających. W tej sytuacji można mówić o ich nieracjonalnym wykorzystaniu.

W roku ubiegłym absencja wyniosła 1,5 mln godzin (w 1987 — 1,67 mln), a w przeliczeniu na

1 zatrudnionego 187 godzin (8,6 proc. nominalnego czasu pracy). W porównaniu z 1987 rokiem absencja spadła o 9,1 proc.

Najpoważniejszą pozycję w bilansie czasu pracy stanowi absencja chorobowa, a jej udział w nominalnym czasie pracy wynosi 5,6 proc. Straty z tego tytułu wyniosły 1 mln godzin (w 1987 — 1,14 mln), a w przeliczeniu na 1 zatrudnionego — 122,5 godziny. Tak więc absencja chorobowa zmniejszyła się o 12 procent.

Z analizy bilansu czasu pracy wynika, że również zmniejszyły się następujące składniki absencji:

- urlopy macierzyńskie o 13 proc. (z 5,8 do 5,1 godziny na statystycznego pracownika),
- zwolnienia z tytułu opieki o 11 proc. (z 19,3 do 17,4 godziny),
- prace społeczne o 6,3 proc. (z 2,1 do 2 godzin),

(as)

Minister Mieczysław Wilczek w WSK

W ubiegły czwartek, 30 marca br. przebywał z krótką roboczą wizytą w naszym przedsiębiorstwie minister przemysłu Mieczysław Wilczek. W towarzystwie przedstawicieli władz wojewódzkich i dyrektora zakładu gość odwiedził wydział prób w locie, odbywając m. innymi krótki lot na pokładzie „Sokoła”. Następnie odbyło się spotkanie ministra z kierownictwem przed-

siębiorstwa. Rozmawiano o konieczności i rozwoju produkcji lotniczej oraz ewentualnym podjęciu przez nasz zakład produkcji przekładni do nowego polskiego samochodu. Minister zapowiedział poparcie jego resortu dla zamierzeń rozwojowych Wytwórni. W trakcie rozmów poruszono również inne kwestie, w tym kadrowe.

(j)

Augsburg '89

Piąty Festiwal Filmów Niezaangażowanych

— Rozmowa z Krzysztofem Rozwodem, wiceprzewodniczącym ZZ ZSMP — uczestnikiem 5 Festiwalu Filmów Niezaangażowanych.

● **Impreza odbywała się od 8 do 13 marca br., dostarczyła z pewnością wielu wrażeń?**

K. R. — Były to niezapomniane chwile, oprócz mnie Świdnik reprezentował Piotrek Lewandowski, a cała ekipa polska liczyła 4 osoby. Rok temu, w ramach 3 Regionalnego Przeglądu RS-TK, zorganizowaliśmy przegląd filmów. Wśród zaproszonych gości znalazła się ekipa z Augsburga i właśnie od nich otrzymaliśmy zaproszenie na Festiwal. Dodam że wyjazd ten stanowił 1 nagrodę w naszym Przeglądzie. W sumie zaprezentowaliśmy 8 filmów. Cieszyły się one sporym zainteresowaniem, szczególnie dwa tytuły: „Seks” i „To jest takie proste”, które pokazane zostały w dużej sali projekcyjnej, pozostałe filmy można było obejrzeć w studio młodzieżowym.

Niewątpliwie największe wra-

żenie na widzach zrobił obraz „To jest takie proste” — opowiada o dzieciach, ich narodzinach i martyrologii.

● **Zestawienie życia i śmierci?**
K. R. — Ból matki przy narodzinach i ból po stracie dziecka. Film wywołał wiele emocji i gorącą dyskusję.

● **Co pokazały inne kinematografie?**

K. R. — Zaprezentowano bardzo dużo filmów, jednak na specjalne wyróżnienie zasługują dwa: „Love and order” — amerykański dokument filmowy, przedstawiający życie policjanta zarówno od strony służbowej jak i prywatnej oraz łotewski „Pieśń o Sokołach”, film który na przykładzie małego miasteczka z jego zamkniętą społecznością pokazuje zmiany zachodzące w ZSRR.

● **Jak odebrany został przez publiczność zachodnoniemiecką?**
K. R. — Było to wydarzenie, sala wypełniona po brzegi, dostawiane krzesła, gromkie brawa i wiele pytań do reżysera na (Dokończenie na str. 2)

Konkurs „Praca - Trzeźwość”

Zwycięzcą — Świdnicka Wytwórnia

Od 1982 roku obowiązują Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, która nakłada na pracowników bezwzględny obowiązek trzeźwości w miejscu pracy a szczególnie — obwarowany sankcjami — na dozor i kierownictwo. Skuteczne realizowanie postanowień ustawy było tematem, poruszonym podczas podsumowania II edycji konkursu „Praca-Trzeźwość”, które odbyło się 4 marca w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie. Wśród 98 zakładów, które przystąpiły do konkursu najlepiej wypadła Świdnicka WSK. Kolejne miejsca zajęły: Eda-Poniatoła, LZNS i Hortex — Ryki Komisja konkursowa

przyznała również 8 wyróżnień. Nagrodę pieniężną za zwycięstwo (300 tysięcy złotych) i dyplom honorowy w imieniu załogi Wytwórni odebrał dyrektor J. Tkaczyk.

Podsumowanie konkursu stało się także okazją do oceny przebiegu i osiągnięć konkursu. Mówiono też o problemach, jakie stwarza alkoholizm w zakładach pracy i podejmowanych działaniach profilaktycznych.

Uroczyste podsumowanie konkursu uświetniły występy artystyczne młodzieży z Zespołu Szkół Techniczno-Mechanicznych i Domu Kultury w Poniatołowej (as)

Pechowy jubileusz

Swidnik kończy w tym roku 35 lat. Razem z miastem powstawało, rozwijało się wiele instytucji i przedsiębiorstw. Nadszedł czas obchodów i jubileuszu. Są one zwykle okazją do wspomnień, podsumowania działalności, planów na przyszłość. W sumie raczej optymistycznie.

Kilka miesięcy temu dziesięciolecie istnienia obchodził społeczny ośrodek „Praktyczna Pani”, dobrze znany szczególnie mieszkańcom Swidnika. Wiele z nich tutaj zdobywało i doskonaliło umiejętności racjonalnego prowadzenia gospodarstwa, szycia, gotowania.

W ciągu 10 lat prowadzono różne formy działalności: funkcjonowało 5 poradni (np. prania, krawiecka), koło młodych gospoś, szkoła życia codziennego, zorganizowano pokazy o tematyce żywieniowej i kosmetycznej dla ponad 14 tysięcy osób. Trzy punkty usługowe — krawiecki, kosmetyczny, fryzjerski zdobyły „Społenowski Znak Jakości”. Niestety o tym wszystkim można pisać w czasie przeszłym. „Praktyczna Pani” jest już tylko przedwcześnie podstarzałą kobiecina, niezbyt dobrze czująca się w realiach obecnego życia. O „praktyczności” w jakimkolwiek znaczeniu nie może być mowy.

Położony w jednym ze skrzydeł kompleksu handlowo-usługowego przy ulicy Kruczkowskiego ośrodek posiadał kilka pomieszczeń umożliwiających prowadzenie różnorodnej działalności. Tak było jeszcze do niedawna. To, co można zobaczyć w tym roku wskazuje wyraźnie, że ośrodek jest kulią u nogi Społemu. Systematycznie pomniejszono sal zamienianych na pomieszczenia biurowe, praktycznie nie działa a usiłuje przetr-

wać. Siłą rzeczy należało zrezygnować kolejno z coraz to innych form pracy, ograniczając się do prowadzenia dwóch kursów — kroju i szycia oraz robót ręcznych.

Trudności przeżywały także punkty usługowe. Fryzjerski, kosmetyczny ze starym, zdezelowanym, nie zmienianym od początku istnienia sprzętem, krawiecki ze względu na zbyt małą obsadę kadrową, przynosiły tylko straty. Nic więc dziwnego, że nie są oczkiem w głowie zarządu i nikt o nie nie dba. W ten sposób koło zamyka się, gdyż bez gruntownych zmian „Praktyczna Pani” będzie coraz mniej zasługiwała na swą nazwę. Wzrastające w kwitnienie ceny wynajmu użytkowanych przez punkty pomieszczeń, brak zadawalającej formy rozliczeń między usługodawcami i Społem nie rokują specjalnych nadziei dla klientek. Ceny usług z pewnością wzrosną, nie zmieni się ich poziom.

Rozpoczęto wprawdzie przysmak do poprawy sytuacji punktów usługowych. Są one jeszcze w sierze luźno prowadzonych rozmów, odbywających się bez udziału drugiej z zainteresowanych stron, tj. ludzi pracujących w tych punktach, więc raczej trudno spodziewać się szybkiego i pomyślnego ich zakończenia.

Natomiast sprawa pozostałej działalności ośrodka — kursów, szkoleń, prowadzenia porad, a co za tym idzie odzyskanie potrzebnych na to pomieszczeń nadal jest pomijana. Polecam ten problem zarządowi spółdzielni i radzie nadzorczej. Działające w kraju podobne placówki mogą stanowić wzór jak zreorganizować, jakie wprowadzić zmiany by ośrodek przestał być deficytowy, a nawet przynosił dochody. Najbliższy przykład w Lublinie.

(dan)

Z cyklu: W krzywym zwierciadle

Domofony z satelity

O ile mi wiadomo, (choćby z lektury prasy codziennej) największe kłopoty organom ścigania sprawiają ostatnio mieszkańcy włamywacze. Przypadków okradania mieszkań jest rzeczywiście dużo. Zanim jednak potrzebna nam będzie pomoc przedstawicieli MO, spróbujmy jednak zapobiegać włamaniom.

Receptą na kłopoty jest bowiem domofon. To nieskomplikowane urządzenie funkcjonuje dziś w osiedlach wielu naszych miast wojewódzkich. Dodajmy od razu — z dużym powodzeniem. Zasada jego umieszczenia przed wejściem i na samej klatce schodowej jest niezwykle prosta i za niewielką, jak na dzisiejsze czasy, opłatą — bo za taką uznaliśmy 10.000 zł, nikt nieproszony nie wejdzie do zamkniętej klatki schodowej.

Dobrze byłoby — tak sobie myślę — wprowadzić tę techniczną innowację w osiedlu Brzeziny. Na razie jednak projekty ten pozostaje w sferze pobożnych życzeń. Mieszkańcy Brzeziny nie czują przekonania do tego rodzaju rozwiązań. Od domofonów wolą po prostu telewizję satelitalną. Hity z satelity — ostatnio nadzwyczaj modne — wyraźnie dominują w świadomości wielu mieszkańców wspomnianego osiedla. Nie uważam telewizji satelitalnej w tym miejscu za coś w złym guście — świat bowiem kroczy wciąż na przód — a telewizja satelitalna jest po prostu znakiem czasu. Nasuwa się jednak w tym miejscu refleksja: telewizja satelitalna ma to do siebie, że program w niej prezentowany nadawany jest w językach obcych. Oglądając więc ją powinni wyłączać osoby znające dany język obcy na tyle, by zrozumieć co facet ze szklanego okienka do nich mówi. Wielogodzinne śledzenie przed telewizorem i wpatrywanie się w ekran jest może i formą relaksu, ale jeśli ani w żąb nie rozumie się tego, co ktoś do nas mówi — nie ma

ono najmniejszego sensu — staje się snobistyczną zachcianką opartą na stwierdzeniu: „nie mogą być gorszy od innych, którzy te hity z satelity oglądają”.

Mnie ktoś mi teraz zarzuci, że jestem starszości, a piszę tak, ponieważ sam nie mam anteny satelitalnej i nie mogę oglądać tych „cudów świata”. W odpowiedzi stawiam pytanie: dlaczego mieszkańcy osiedla Brzeziny są za telewizją satelitalną, a zdecydowanie zwalczają założenie na własnym terenie domofonów? Snobizm i zaparczenie się w cuda telewizyjnej techniki może bowiem spowodować, iż nadejdzie dzień, w którym w naszych mieszkaniach pozostaną tylko nagie ściany. Wtedy być może ktoś westchnie: a mogliśmy się zabezpieczyć... Pozostaw jednak puste pokoje, i my sami — siedzący na podłodze i łamiący sobie głowę nad tym, jak ponownie „od zera” urządzić nasze mieszkania. Galopujące ceny i postępująca inflacja na pewno nam tego nie ułatwią... Marek Nowak

Wstydliva wizytówka

(Dokończenie ze str. 1)

regalów i pojemników z wiórami. A w odległości 8-10 metrów jak na urągowność duży, pusty plac przeznaczony na składowanie wiórów. Na tym terenie również leżą stare przyrządy, beczki, stoły... Nie brak też pojemników z wiórami z materiałami zmieszanych z wiórami stalowymi. W tej części posiadłości W-290 leżą także kostki (chyba po produkcji sprężelki), które należało już dawno, dawno temu usunąć.

Na terenach przyległych do wydziału remontu śmigłowców sporo beczek po smarach i jeszcze innych śmieci. Wybita szyba w drzwiach wejściowych do budynku grozi okaleczeniem, zaś kawałek tylniej części kadłuba śmigłowca nie jest również żadną czdobą.

Podechodzę pod okraglak. Tu rzuca się w oczy z miejsca niewypozomowana tablica reklamowa traktująca o przestrzeganiu przepisów bhp. Między okraglakiem, a drogą wiodącą do bramki północnej mnóstwo smatwanych z lakierni i innych odpadów.

U wejścia do magazynku pomo-

cy lakierniczych inne złomowisko. Leżą tam jakieś schołki, dykta, bańki po farbie, duża opona. W jednej z baniek 1/4 lakieru czerwonego, w drugiej tyle samo złotego, w trzeciej sporo lakieru niebieskiego, w czwartej brudna woda itd. itd. 10 kroków dalej leży metalowe krzeselko. Jego wartość gdzieś tak około 1800 złotych. I wreszcie coś zupełnie innego, inny świat chciałoby się powiedzieć. Teren przy CPN zabany od zeszłej jesieni. Ani śladu zeszniętych liści, dziłki zaroił, zaniedbany wysiepek. Uporządkowane skrzynki, a w nim sprzęt gaśniczy czysta skarpa — słowem jak się chce to można zabrać należycie o porządek. I pomyśleć tylko — o ten teren dba tylko... dwóch ludzi.

Zatrzymuję się przy bocznicy kolejowej przy której główny mechanik wymienił szyny. Zadanie zostało owszem wykonane, ale stare szyny leżą nadal obok i nikt jak na razie nie ma zamiaru ich usunąć. Zrobi się to być może awaryjnie ale dopiero wtedy, gdy do zakładu zjedzie jakiś minister lub inna delegacja.

Na zielonych terenach ciągną-

cych się od bramy północnej do transportu — porządek. Podobny wokół terenu W-010. Vis a vis W-010 tereny W-010 i znów kontrasty! Doly, dołeczki pełne śmieci, zeschle liście, „smutne” krzewy ozdobne.

W okolicy ośrodka rehabilitacji zawodowej dość czysto i schludnie. Prace porządkowe prowadzone tu jesienią ubiegłego roku i sprawy jak to się zwykło mówić — nie ma!

Kres mojej reporterskiej wędrówki nastąpił przy starym biurowym. W tym miejscu co roku idealny porządek. Nic dziwnego — w pobliżu znajdują się biura szefostwa zakładu. Zamykam swój notatnik pełen uwag i spostrzeżeń o wiosennych porządkach, w zakładzie czas na refleksję. Jedno nie ulega wątpliwości tam gdzie są dobrzy gospodarze o terenie wygląda ładnie i schludnie podobnie jest i wewnątrz wydziałów. Ogólnie trzeba stwierdzić że teren zakładu jest bardzo zaniedbany. Trudno znaleźć na ten fakt usprawiedliwienie, podobnie jak na tolerowanie tego stanu.

(ars)

Z MIASTA

Przy targowym miejskim jest przytulny sklep „Donald” prowadzący sprzedaż artykułów spożywczych. Ceny towarów są różne, tak jak zaobserwować możemy portfel i dlatego cieszy się on powodzeniem. Ostatnio sklepik jest bardzo często nieczynny, a właściciel nie informuje — do czego jest zobowiązany — o przyczynie zamknięcia. Brak szacunku dla klientów, czy już bezkarność?

WRAKI

W mieście można doliczyć się kilkudziesięciu wraków samochodów, które najęzyczniej stoją na parkingach osiedlowych. Właściciele nie przejawiają ni mi najmniejszego zainteresowania. Zupelnie odwrotnie niż dzieł, dla których skrodowne i rozsypane się auta stały się miejscem ulubionych i bardzo

niebezpiecznych zabaw. Owszem, swoim dzieciom na przebywanie w pobliżu tych miejsc, ale czy nie prościej byłoby usunąć wraki na koszt właścicieli?

KOMU ZEGAREK?

Swidnicki sklep „Jubiler” otrzymał w styczniu zegarki renomowanych firm szwajcarskich. Ich ceny szokowały i zmuszały do zastanowienia: czy ktoś kupi te zegarki? A jednak... Do tej pory znalazły nabywców 2 zegarki „Longines” po 340 i 240 tysięcy złotych, 4 „Doxi” po 128 tysięcy złotych, 3 „Omegi” po 220 tysięcy złotych, 3 „Certyny” po 172 tysiące złotych i 1 „Tissot” za 158 tysięcy złotych.

Kilka dni temu sklep ten otrzymał partię szwajcarskich „Antyctiwów” po 80 tysięcy złotych.

(s)

Kronika tygodnia

● Ustalono termin najbliższej sesji MRN. Odbędzie się 27 kwietnia w ZDK.

● Odbyło się trzecie spotkanie przedstawicieli dyrekcji, Rady Pracowniczej i ZZ Zw. Zaw. Prac. WSK PZL Swidnik z Komitetem Założycielskim NSZZ „Solidarność”.

● Na V Międzynarodowym Festiwalu Filmów Niezależnych w Augsburgu (RFN) przedstawili swoją twórczość filmowcy — amatorzy ze Swidnika.

● 100 turystów swidnickich brało udział w I kwartale br. w wy-

cieczkach organizowanych przez oddział PTTK do ZSRR.

● „Spotkanie z balladą” zaplanowano w kwietniu w hali sportowej FKS Avia. Impreza ta miała w roku ubiegłym duże powodzenie.

● Zgodnie z tradycją lat ubiegłych w kwietniu w Miejsiacu Pamięci Narodowej uczestnicząc w rajdach pieszych i rowerowych młodzież swidnicka odwiedza Pomniki Pamięci Narodowej w Łasku Krępieckim i na Majdanku.

(k)

Augsburg '88

(Dokończenie ze str. 1)

● Jaką oprawę miał Festiwal? K. R. — Przed wszystkim impreza była świetnie zorganizowana. Gospodarze nie zapomnieli nawet o czasie wolnym, który wypełnili atrakcyjne wyścigi. W Monachium na przykład pokazano nam Bawarskie Studio Filmowe i próbkę kręcenia prawdziwych filmów.

● Czyli udana impreza i moc wrażeń. Wypada życzyć, by współpraca, którą nawiązałaś z kolegami z Augsburga nadal się rozwijała.

K. R. — Mamy taki zamiar. Jeszcze w tym roku planujemy zorganizować przegląd, a może już festiwal filmów amatorskich wierz, że impreza ta będzie miała silną obsadę.

● Dziękuję za rozmowę.

A. BARYLA

Reporter zanotował

Mimo napiętej sytuacji...

...przed Wielkanocą (strajk piekarzy) udało się „Społem” PSS dostarczyć na półki sklepowe świeży i smaczny chleb na święta. I w „Elzbiecie” i innych sklepach było go pod dostatkiem — powiedział nam przez telefon jeden z pracowników ZST i dodał: „...myślę, że będę wyraził wielką wdzięczność, jeśli podziękują za to ludziom, którzy o to zadbał”.

Co w ramach wiosennych porządków w zakładzie...

...mogą wywieźć na zewnątrz pracownicy WSK? To pytanie słyszymy dość często w naszym telefonie redakcyjnym. Odpowiadamy: trociny, gruz budowlany, gałęzie drzew, zeschle liście... Przy wywoźce trzeba załatwić kilka formalności papierkowych ale w sumie na pewno się to opłaci.

Kilka starych topoli...

...padło pod siekierą przy budynku drukarni zakładowej. Szkodliwy pył z tych drzew dostawał się oknami do pomieszczeń drukarni, zakłócając proces technologiczny maszyn i urządzeń. Kilka starych topoli wycięto także przy dziale TE i okolicy lakierni. W tym samym dniu sadzono w tych miejscach nowe, młode, szlachetne drzewka — klony, jesiony, świerki, lipy i jarzębiny. Drzewa przyjęły się podobno — dobrze!

(kk)

Przed letnimi urlopami

Tegoroczna wczesna wiosna przypomina o nadchodzących urlopach, które jak co roku trzeba dużo wcześniej planować. Odnawiamy więc kontakty z najbliższą rodziną czy znajomymi na wsi, miastem o większych i drobnych inwestycjach na działkach, w „chatkach” i „chatach”, by móc spędzić stosunkowo tanio kilka tygodni zasznużowanego urlopu.

Obserwowane w ubiegłym roku zjawisko malejącego zainteresowania wczasami znalazło potwierdzenie w statystykach GUS. Z wypoczynku wczasowego skorzystało w 1988 r. 3,8 mln osób, a więc blisko 3 i pół procenta mniej niż w roku 1987. Kilka procent — to statystycznie rzecz

biorąc niewiele. Ale za tymi cyframi kryje się sto kilkadziesiąt tysięcy osób, które nie pojechały zeszłego lata (i zimy) na zorganizowany wypoczynek wczasowy.

Trudno nawet odpowiedzieć na pytanie, ile z nich w ogóle gdzieś wyjechało, jak odpoczęło i czy zregenerowało w sposób właściwy swoje siły i zdrowie. Wśród tej grupy osób większość kierowała się względami finansowymi. Rosnące ceny urlopowego wypoczynku poza domem odstraszały skutecznie niejedną rodzinę żyjącą z obłokiem w ręku. Bardziej zamożni także często rezygnowali z drogiego wczasu krajowego na konto — ró-

wnie drogiej ale jednak zagranicznych wояжy. Nie jest już bowiem tajemnicą, iż przy dobrym planowaniu, odpowiednim „zainwestowaniu” w wyjazd, zagraniczna wycieczka na ogół się opłaca.

Toteż, jak podaje GUS, z Polski w 1988 r. wyjechało w „świat” 6,7 mln obywateli. Z tego 5,1 mln do krajów socjalistycznych, czyli 25 proc. więcej niż w roku 1987 i 1,6 mln na Zachód — aż o 40 proc. więcej.

Co nas czeka tegorocznego lata? Wysokie ceny wczasów krajo- wych i znacznie złagodzone przepisy paszportowe zachęcają być może nadal do zwiększonych wyjazdów za granicę.

Barbara Berlińska

Rozmowa z GŁOŚ

z BARBARĄ ORZECZOWSKĄ, naczelną pielęgniarką ZOZ w Świdniku i MALGORZATĄ RUN, pielęgniarką środowiskową, zwyciężczynią miejskich eliminacji konkursu

„Złoty Czepek Pielęgniarski”

♦ Trwają dyskusje na temat konieczności wprowadzenia zmian w organizacji i działaniu służby zdrowia. Co zdają już uzyskać, a czego oczekuje środowisko pielęgniarskie?

— BARBARA ORZECZOWSKA: Reforma jeszcze do nas nie dotarła. Wiele się o tym mówi w środowiskach masowego przekazu, my nie pewnego nie wiemy. To, co do tej pory zrobiono dotyczy raczej lekarzy — orzekanie o czasowej niezdolności do pracy oraz farmacji — zmiana odpłatności za leki. Nie omawiano do tej pory problemów średniego personelu, choć warto byłoby na przykład uregulować wreszcie sprawę podejmowania dodatkowej pracy przez pielęgniarki. Obecnie tylko lekarze mogą mieć dodatkową płatne dyżury.

Wprowadzona od stycznia regulacja plac nieestety nie spełnia oczekiwań. Zarobki w naszym ciągu nie są adekwatne do

wykonywanej pracy, tym bardziej że pielęgniarek brakuje (duża absencja chorobowa, urlopy wychowawcze), więc pozostałe muszą podjąć większym obciążeniem.

W tej chwili w szpitalu zatrudniamy 139 pielęgniarek, 49 w przychodniach (z tego 13 w szkołach), 9 w dziale pomocy dożalnej (pogotowie ratunkowe) i 27 położnych.

♦ W Świdniku są przecież szkoły przygotowujące średni personel?

— B. ORZECZOWSKA: Bardzo mało absolwentów trafia do świdnickiego ZOZ. Z trzech roczników Zawodowego Studium Medycznego zdecydowało się podjąć pracę tylko 12. Resztę wchłonęły przychodnie górnicze, oferujące lepsze warunki pracy i zarobki oraz ZOZ przemysłowe.

Powstało wprawdzie Liceum Medyczne ale na pierwsze absolwentki musimy poczekać jeszcze trzy lata.

Nie mamy mieszkań czy choćby hotelu dla pielęgniarek. Tylko dzięki uprzejmości dyrekcji WSK korzystamy z 13 miejsc w hotelach robotniczych. Jest to rozwiązanie jedynie dla osób samotnych. Zdobyć pokój rodzinny przydziera nasze możliwości.

♦ Jaką drogę powinna przebiegać pielęgniarka?

— MALGORZATA RUN: Na pewno powinna zacząć od pracy w szpitalu, najlepiej na internie. Tak sobie zawsze wyobrażałam swój start zawodowy. Przypadek zdarzył, że trafiłam na chirurgię. Pracowałam dwa lata, wiele się nauczyłam. Poznałam nowe leki, metody leczenia, sprężył się specjalistyczny. Duże opanowanie miałam w starszych koleżankach. Potrzebne wiadomości zdobywałam również na szkoleniach wewnętrznych lub organizowanych w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia

Kadr Medycznych. Najważniejszą by nie poprzestać tylko na tym czego nauczyłyśmy się w szkole, ciągle wprowadzane są przebiegi nowocześniejsze sposoby leczenia. Doskonałym środkiem mobilizującym jest udział w konkursie „Złoty Czepek Pielęgniarski”. Startowałam już dwa razy bardziej by się sprawdzić niż dla nagrody. W tym roku test był ciekawy, rozwiązywanie sprawiło mi wiele przyjemności. Praca w szpitalu pozwala na zetknięcie się z różnymi przypadkami, nabycie większych umiejętności i tym samym ułatwia start w konkursie. Niestety w eliminacjach wojewódzkich miałam mniej szczęścia. Zajęłyśmy dopiero 7 miejsce.

♦ Zwycięstwo w eliminacjach miejskich, możliwość wykonywania ulubionej pracy, to na pewno satysfakcjonuje. Jakie więc plany na przyszłość?

— M. RUN: Rzeczywistość nie jest taka optymistyczna. Przed kilkoma miesiącami musiałam zrezygnować z dającej mi tyle zadowolenia pracy w szpitalu. Dwunastogodzinne dyżury nie pozwalały mi pogodzić mojej pasji zawodowej z obowiązkami rodzinnymi. Pracując jako pielęgniarka środowiskowa w Przychodni Rejonowej, a właściwie od grudnia, z powodu trudności kadrowych jestem w gabinecie zabiegowym. Chciałabym aby moja rola nie ograniczała się tylko do wykonywania zabiegów domowych. Muszę tak zaplanować zajęcia by czasu starczyło na wizyty u ludzi starszych naszego rejonu, pomoc młodym matkom, pracę z dziećmi upośledzonymi. Cały czas marzę jednak o powrocie do szpitala.

♦ Życzę by stało się to jak najszybciej. Dziękuję za rozmowę.

(dan)

Jubileuszowy program na medal!

20 lat świdnickiej „ISKRY”...

Dwudziestolecie działalności klubu ZSMP „Iskra” obchodzić będziemy w kwietniu br. Ta placówka kulturalna miała swoje wzniołe i upadki ale jakby nie patrzeć na sprawę przetrwała do dziś. Jej szefem jest obecnie PIOTR DUMA. Rozmawiałem z nim kilka dni temu.

♦ Czy obecny szef „Iskry” zna dobrze historię swego klubu?

— Jeśli to ma być egzamin z przeszłości myślę, że sobie z nim poradzę. Klub powstał w 1969 roku, w kwietniu. Pierwszym kierownikiem był Henryk Smoczyński. Klub miał kilku kierowników, na pewno nie wszyscy byli dobrymi organizatorami. Najdłuższy pełnił tę funkcję Janek Dytry, który poświęcił bez reszty swoje siły dla dynamicznego rozwoju klubu. Janek organizował spotkania autorskie, koncerty rockowe (w „Iskrze” rozdzieli się Bajm i Budka Suflera), wieczory płytowe, imprezy estradowe, dyskoteki, przeglądy piosenek. W „Iskrze” działał wtedy Młodzieżowy Dyskusyjny Klub Filmowy. Po nim rządził w klubie Zbigniew Łopaciuk, a teraz prowadzi klub — ja.

♦ Co też nowego wymyślił kolejny kierownik tej placówki?

— Postawiłem na nowoczesność! Na filmy w technice video, klub komputerowy, spotkania z płytą compactową. Stałe formy działalności w klubie to — blok imprez pod hasłem: „Nasz dzień”, zespół piosenek, klub literacki, grupa teatralna, a w niedalekiej przyszłości — grupa tańca disco. Bywają odczyty i spotkania z ciekawymi ludźmi.

♦ A czego brakuje w „Iskrze”?

— Moim marzeniem jest dyskoteka z prawdziwego zdarzenia. Sobotnie wieczory wśród orgii świateł i lampionów, z nowościami płytowymi video, występami tancerzy, a to wszystko oczywiście przy lampce dobrego wina. Jak na razie mamy w klubie prohibicję!

♦ Mówiło się jeszcze nie tak dawno, że klub zalany był piwem i nie tylko...

— Upięram się przy swoim. Jesteśmy w stanie utrzymać porządek w klubie. Wstrzymać, jeśli zajdzie potrzeba sprzedaż alkoholu, prowadzić z wyczuciem dyskoteki, słowem umiść pobyt bywałcom klubu. Cała rzecz sprowadza się do kultury spożywania alkoholu i na tym polu trzeba nam szczególnie mocno zadziałać.

♦ Powróćmy do środowiskowej działalności klubu. Komu udostępniacie podwoje?

— Wdąkarzom, filatelistom, młodzieży szkolnej, rencistom i emerytom, junakom...

♦ Jak dalece współpracujecie ze szkołami?

— Najchętniej przychodzi do klubu młodzież ZST. Ta szkoła ma swój dzień klubowy. Odbývá się wtedy pokazy video, walki karatek, prowadzone są liczne konkursy z nagrodami. A frekwencja w tych dniach — niebywała. Chcemy nawiązać współpracę z Liceum Ogólnokształcącym. Stąd też zaproszenie do naszej Rady Programowej przedstawiciela LO.

♦ Utrzymujecie kontakt z Zakładowym Domem Kultury?

— Oczywiście. Bez pomocy tej placówki byłoby nam ciężko jak bez ręki. Mam tu na myśli wypożyczanie na imprezy aparatury nagłaśniającej, syntezatora „Yamaha”. Z naszej strony pomagamy dyrektorowi ZDK w nawiązywaniu interesujących kontaktów estradowych i teatralnych.

♦ W czym pomaga Wam ZZ ZSMP?

— Wrzuca najczęściej do naszego kalendarzyka sporo imprez. O pomocy finansowej nie wspomina. Ktoś kiedyś „przetworzył” sporo groza w klubie i placówką znalazła się na cenzurowanym. Dobrze, że ją chociaż wyremontowano, że poprawiono zewnętrzna elewację.

♦ Wiosną tego roku przygotowujecie podobno szczególną niespodziankę?

— Po udanej imprezie jaką były niewątpliwie „Dni Kultury Peruwiański” którą organizowaliśmy wspólnie z RDKF „Dodek” nawiązaliśmy współpracę z ambasadą USA w Warszawie. W kwietniu zorganizujemy w klubie tygodniową imprezę to znaczy „Dni Kultury Amerykańskiej”. Złożą się na nią — wystawa plastyczna, odczyt na temat Konstytucji Stanów Zjednoczonych, wyświetlimy sporo filmów fabularnych i dokumentalnych. Udział w imprezie zapowiedział II sekretarz ambasady USA. Nie będziemy mieć problemów z transportem plaszcz wystawowych, projektora filmowego i kopiami filmów. Liczymy na dostawy plakatów i reklam. Zechcemy bowiem szeroko rozpropagować imprezę w naszym środowisku.

♦ A później już wielka gala. Jubileusz 20 lecie klubu?

— Zostawiliśmy to sobie na ko-

niec kwietnia. Jubileusz ten trzeba zorganizować również solidnie i z sensem. Rozpoczniemy go „Spotkaniem Pokoleń” (25 kwietnia). Zaprosimy na to spotkanie dawnych działaczy — pionierów „Iskry”, działaczy organizacji młodzieżowej, którzy wspierali działalność klubu. Na to spotkanie zaprosimy także władze zakładu i miasta.

Imprezami towarzyszącymi temu spotkaniu będą mini-koncert naszych zespołów wokalnych, występ zespołu profesjonalnego, wyświetlimy także film — niespodziankę. W następnych dniach w „Iskrze” odbędą się koncerty rockowe. Liczymy na „Bajm” i „Budkę Suflera”. Zespoły te wyrosły z „Iskry”, mamy wśród tych muzyków wypróbowanych i serdecznych przyjaciół. Nałomiast w wieczorech płytowych stare dzieje naszego klubu przypomni z pewnością redaktor Jerzy Janiszewski z Rozgłośni Polskiego Radia w Lublinie. Finał obchodów jubileuszu widzi mi się z udziałem reprezentacyjnej orkiestry detej WSK pod dyr. Henryka Maruszaka. Na dziś to jedna z najlepszych orkiestr naszego kraju. Gra na zamówienie każdy repertuar. Spotkanie pionierów „Iskry” z ludźmi sceny, estrady i radia to światło, które zdarza się raz na 20 lat! Zechcemy wpisać go dobrze do kroniki kulturalnej naszej... „Iskierki”.

Rozmawiał: M. KRUK

Co piszą inni

UCZYĆ SIĘ ZA MŁODU

Stołówka Zbiorczej Szkoły Gminnej w Lipsku (u nas). Ze stołówki korzystają: naczelnik miasta i gimny, urzędnicy, komendant MO, rodziny nauczycieli. A dzieci? Niech za młodu uczą się chodzić do restauracji: gdy organizm młody, wrzód żołądka łatwiej wyleczyć.

(„Polityka”)

KTO UBEPIECZY PZU?

PZU zgaduje nasze marzenia. Wprowadza oto ubezpieczenia dla producentów chroniące ich przed odpowiedzialnością za wady produkowanych przez nich towarów. Nie zależy nam absolutnie na spokojnym śnie producentów bubli, ale gra wydaje się warta świeczki, bo jest szansa, że PZU wreszcie zbankrutuje.

(„Na przelaj”)

Dziura ozonu coraz większa

Jesienią każdego roku pajawia się nad Antarktydą. Jest coraz większa i tym samym przepuszcza coraz więcej promieniowania ultrafioletowego, w nadmiarze — niezwykle niebezpieczne dla organizmów żywych. Ostatnie badania wskazują, że podobna „dziura ozonowa” występuje również nad biegunem południowym i coraz szybciej się powiększa.

Peter Asher, główny meteorolog Programu ds. Ochrony Środowiska ONZ stwierdził, iż w świetle ostatnio przeprowadzonych badań, w ostatnich piętnastu latach warstwa ozonowa na północnej naszej planety zmniejszała się o 6 proc. Dziura ozonowa w pierwszych dniach lutego br. rozszerzyła się ostatnio tak, że widoczna była także nad Skandynawią.

Co jest przyczyną jej powstawania? Wielu uczonych twierdzi, iż „winna” tutaj jest emisja chloro- i fluorowęglowodorów, w tym przede wszystkim — freonu stosowanego m. in. w lodówkach i sprayach. W tym roku swoją „cegiełkę” do powstania „dziury ozonowej” dołożyła także wyjątkowo ciepła zima w krajach skandynawskich. Jak się okazuje, styczeń tego roku był najcieplejszym miesiącem tej pory roku.

Emittowany freon stopniowo przedostaje się do coraz wyższych warstw atmosfery. Jego „wędrowka” może trwać nawet kilka lat, zanim dotrze on do warstwy ozonowej zawieszanej wysoko nad ziemią i pełniącej rolę płaszcza ochronnego przed nadmiarem promieniowania ultrafioletowego. A freon — to gaz niezwykle dla ozonu agresywny. Tylko jedna jego molekula może rozbić tysiące molekuł ozonu. Nie potrzeba więc większych ilości freonu, by zniszczyć znaczną część warstwy ochronnej.

(PAP)

W tej sytuacji specjaliści zamierzają dokładnie badać stan ozonu także w innych częściach naszego globu. W Japonii dobiegają końca prace przygotowawcze do międzynarodowej ekspedycji, która ma przeprowadzić kompleksową ocenę stanu górnych warstw atmosfery w rejonie Oceanu Spokojnego. Grupa uczonych (w tym z: USA, RFN i Australii), przemierzy w tym celu 8 tys. km drogą powietrzną — nad południową częścią Pacyfiku. Na wysokości 10.000 km badana będzie zawartość dwutlenku węgla, freonu oraz innych szkodliwych substancji. Prowadzone będą także eksperymenty dla ustalenia stopnia wpływu tych substancji na warstwę ozonową. Podobne ekspedycje planowane są także w okresie najbliższych kilku lat.

Uczenci podkreślają, iż chcą sprawdzić, czy w obliczeniach komputerowe nie wkładają się błęd. A właśnie te obliczenia wskazują, że w okresie najbliższych kilkudziesięciu lat warstwa ochronnego ozonu może się zmniejszyć tak dalece, że skutki tego będą widoczne „gołym okiem”. Zwiększy się wówczas liczba zachorowań na raka skóry, naruszone zostaną procesy klimatyczne, w ślad za nimi — spadną zbiory a biosfera mórz i oceanów ulegnie zaburzeniu.

(PAP)

Co roku robimy porządki...



Fot. archiwum

GŁOS SPORTOWY

O tym warto wiedzieć

Wojewódzki Ośrodek Pogotowia Ratunkowego w Lublinie w porozumieniu z Ośrodkiem Rekreatywno-Wypoczynkowym FKS Avia organizują kursy na młodszego ratownika i ratownika wodnego.

Zebrań organizacyjne odbędą się 10 kwietnia br. o godzinie 20.00 w krytej pływalni ośrodka. Zapraszamy zainteresowanych. Po ukończeniu kursu ratownikom przedstawione zostaną ciekawe oferty pracy w ośrodkach letniskowych naszego regionu.

k-k

Echa sportowej niedzieli

TYLKO 1:0 WYGRALI PIŁKARZE AVII...

...z Bronią Radom. Jedyną bramkę (z rzutu karnego) zdobył TADEUSZ GRULA w 15 minucie gry. Było to spotkanie bez historii przypominające momentami mecz w... A klasie. Do słabutkiej Broni dosłownie się w tym dniu anemiczna Avia i mieliśmy kiepskie widowisko. Mecz pełen nieporadnych zagrań, niecelnych strzałów i kiksów. Taką gra zdegradowała kilkusetletnią widownię, która liczyła po cichu, że Avia wygra to spotkanie za 3 punkty. Wyszły z tego jednak nici. Po sobotnim meczu Avia zajęła 10 miejsce w tabeli i jest nadal nie najlepiej. W LIDZE OKRĘGOWEJ JUŻ GRAJĄ!

Ruszyła piłkarska „okręgówka”! LKS „Świdniczanka” zremisowała na wyjeździe z POM Piotrowice 1:1. Bramkę dla Świdniczanki zdobył Flis. W drużynie z ulicy Turystycznej wystąpił Kondziak. Bronił on z dużym

wyczuciem i refleksem. Wyrównującego gola strzelił gospodarz w ostatnich minutach gry. Rezerwy Avii zremisowały u siebie z Hortexem Ryki 0:0! SĘDZIOWSKIE NIEWYPALY W BYTOMIU!

5:15 przegrali pięściarze Avii w Bytomiu z Szombierkami. Po dwa punkty zdobyli PAKULA i CIESŁAK, zremisował LASKOWSKI. Jestem do dziś zdęgotowany — postawą sędziów — powiedział po przyjeździe do Świdnika — kierownik naszej drużyny EDWARD DZIEDZIURA.

Wydałi oni niezrozumiałe werdykty! Dla przykładu — Stanicki, który panował niepodzielnie nad swym przeciwnikiem przez trzy rundy, szedł z ringu pokonany ku zaskoczeniu całej widowni. W cuglach wygrał także swoją walkę Laskowski lecz sędziowie przyznali mu tylko remis. W nadchodzącą niedzielę mecz ze Stalą Rzeszów. Trzeba to spotkanie koniecznie wygrać! (k)

Kalejdoskop sportowy

POŻEGNANIE KRZYSZTOFA SZEFLERA...

...odbyło się przed meczem o mistrzostwo II ligi Avia — Broni. Zdaniem wielu kibiców piłkarz ten miał wielkiego pecha i zbyt wcześnie rozstał się z futbolem. Od dwóch lat przesładowały go liczne kontuzje (przeszedł operację kolana), walczył jednakże z uporem i ambicją o miejsce w ligowym zespole. Był wychowankiem FKS Avia, a jego piłkarski talent „rzeźbił” trener CZESŁAW KRYGIER. Reprezentując barwy Avii wyróżniał się na boisku nieustępliwością i ofiarnością, pomysłowością i inteligencją w grze. Solidnie także trenował. Uczynny i koleżeński miał w świecie sportowym wielu przyjaciół i kolegów. Ten sympatyczny piłkarz otrzymał na pożegnanie puchar, klubowe pamiątki i kwiaty, a miłośnicy piłki nożnej skwitowali również jego ostatni krótki występ na boisku rzęsyistymi oklaskami.

REMIS PIŁKARZY AVII Z HUTNIKIEM...

...na wyjeździe (2:2) sprawił iż na nowo ożyły nadzieje kibiców na barażowe miejsce drużyny. Występ naszych piłkarzy w Krakowie należał rzeczywiście do udanych, a gwiazdą w tym meczu był niewątpliwie Waldemar Drozd, który zdobył dwie bramki. Po spo-

tkaniu z Bronią Radom oczekiwaliśmy z napięciem wieści z Gdańska. Jeżeli podopieczni trenera Tadeusza Łapy uda się przewieźć z gorącego stadionu Lechii choćby jeden punkt, będziemy mogli powiedzieć otwarcie, że piłkarze nasi znaleźli się na... prostej!

PIĘŚCIARZE AVII...

...nie próżnują! Po meczu z Szombierkami przygotowują się pilnie do spotkania ze Stalą Rzeszów. Będzie to ciekawy mecz, w którym na pierwszy plan wybija się pojedynkowi PAKULY (A) z IWA-SZKIEM (S). Czy popularny Arnold zrewanżuje się swemu przeciwnikowi za porażkę którą odniósł na mistrzostwach makroregionu? Na to, pytanie trudno dziś odpowiedzieć. Pięściarz Stali jest bardzo wymagającym rywalem, dysponuje szybkością i silnym uderzeniem. Jaką taktykę przyjmie w tym pojedynku zawodnik Avii, czy znajdzie sposób na żywiołowego przeciwnika, odpowiedź już za kilka dni.

Sympatycy boksu ciekawi będą także kolejnego występu STANICKIEGO. Ten młody pięściarz Avii poczynił w ciągu ostatnich kilku miesięcy duże postępy. Walczy odważnie, wykorzystuje umiejętnie długi zasięg swoich ramion, skutecznie punktując o wiele cięższych od siebie rywali. W sumie

zapowiada się znowu na dobry mecz i chyba także z kompletem widowzów na trybunach.

PECHOWO GRAŁI W TYM ROKU...

...na indywidualnych MP w Słupsku zaciążyli Avii — Marek Hawelko i Zbigniew Szymczak. Pierwszy zdobył siedem, a drugi sześć punktów. Obaj uplasowali się na dalekich miejscach. Hawelko zdobył dziesiąte, a Szymczak piętnaste miejsce w turnieju. Mistrzowski tytuł zdobył tym razem ALEKSANDER WOJTKIEWICZ (Polska Warszawa), który zdobył 9,5 pkt. Obaj nasi zaciążyli „wyciągnęli” z nim po... remisie. 21 kwietnia w Warszawie rozpocznie się Międzynarodowy Turniej Szachowy o Puchar Ministra Komunikacji. Organizatorem tego wielkiego turnieju jest stołeczna Polonia. W imprezie tej zapowiedziło swoje występy wiele światowych sław szachowych.

Na zwycięzce turnieju czeka nagroda w wysokości miliona złotych, bilet na wycieczkę do dowolnie wybranego kraju na świecie oraz radiomagnetofon. Gratka to nieleża! Na turniej szachowy do Warszawy wybierają się z naszego klubu — Marek Hawelko, Zbigniew Szymczak i Zbigniew Księski. Życzymy powodzenia!

(mk)

Informator „Głosu”

KINO „LOT”

- 13 kwietnia — KRÓTKIE SPIECIE — USA — godz. 17.00, 19.15 (od lat 12);
14 kwietnia — KRÓTKIE SPIECIE — USA — godz. 17.00;
16 kwietnia — PORANEK — pol. — godz. 12.00 — DZIECI GORSZEGO BOGA — USA — godz. 17.00, 19.25 (od lat 15);
17 kwietnia — DZIECI GORSZEGO BOGA — USA — godz. 17.00;
18-19 kwietnia — DZIECI GORSZEGO BOGA — USA — godz. 17.00, 19.25;
20 kwietnia — KRÓTKI FILM O MIŁOŚCI — pol. — godz. 15.00 (od lat 13) — WIRUJĄCY SEX — USA — godz. 20.15;

KRÓTKI FILM O MIŁOŚCI — Polska — 1988 — Reż. K. Kieślowski — Grają: G. Szapolowska, O. Lubaszko, S. Iwińska i inni.

Opowieść o niezwykłym uczuciu, jakim darzą dwuletniastolatek znacznie starszą od siebie kobietę. Barwny.

DZIECI GORSZEGO BOGA — USA — 1986 — Reż. Randa Haines — Grają: W. Hurt, M. Matlin i inni.

Uczucie nauczyciela, w szkole dla dzieci niesłyszących i głuchoniemy sprzączki. Pierwszy w dziejach OSCAR! '86 dla niepełnosprawnej aktorki — Marlee Matlin.

KRÓTKIE SPIECIE — USA — 1986 — Reż. John Badham. Grają: A. Sheedy, S. Guttenberg i inni.

Sci-fi. Jeden z najdoskonalszych robotów wojennych wymyka się spod kontroli ludzi. Barwny.

ZAKŁADOWY DOM KULTURY

- 14 kwietnia — TURNIEJ PRZEDSZKOLKI — „BAJU-BAJ” (sala widowiskowa) godz. 9.30;
16 kwietnia — SPOTKANIA Z KULTURĄ (blok imprez) godz. 17.30;
17 kwietnia — Hotele Szam, godz. 17.00 — Filmoteka Polska — „KRONIKA WYPADKOW MIŁOŚNYCH” (film prod. polskiej);
18 kwietnia — Hotel Jurand, godz. 17.00 — Filmoteka Polska —

KLUB „ISKRA”

- 13 kwietnia — PRÓBA ZESPOŁU WOKALNEGO — godz. 18.00-22.00; TURNIEJ KULTURALNY SZKÓŁ — (teatr, kabaret) godz. 9.00;
14 kwietnia — NASZ DZIEŃ — godz. 18.00 — 20.00; (blok imprez); — DYSKOTEKA — godz. 20.00-2.00;
15 kwietnia — KLUB NOCNY — godz. 21.00 — 2.00;
16 kwietnia — SPOTKANIA RODZINNE — (blok imprez) godz. 16.00 — 19.00;
18 kwietnia — PROJEKCJA FILMOWA — godz. 17.00 — 19.00; — NASZ DZIEŃ — (blok imprez) — godz. 19.00 — 22.00;
19 kwietnia — FIVE DLA MŁODZIEŻY — godz. 17.00 — 21.00;
20 kwietnia — PRÓBA ZESPOŁU WOKALNEGO — godz. 17.00 — 22.00.

Kierownictwo Klubu zastrzega sobie ewentualne zmiany w programie. (KK)

Nowości Biblioteki Technicznej

Poradnik społecznego inspektora pracy — TADEUSZ KĘPNIAK, WIEŚLAW KOZIEŁ, JERZY WRÓŃSKI. W wielu zakładach warunki pracy są nadal trudne, występują wiele uciążliwości w pracy. Brak jest lub są niesprawne zabezpieczenia maszyn i urządzeń, co w połączeniu z nieprzestrzeganiem wymogów bhp jest przyczyną licznych wypadków przy pracy.

Również w dziedzinie nieprzestrzegania przepisów prawa pracy istnieją wiele uchybień i naruszeń tych przepisów.

Wydanie 2, poprawione i uzupełnione.

Komputer osobisty typu IBM, możliwości zastosowań profesjonalnych. MICHAŁ KLEBER, ROMUALD SZUMIEWICZ.

Celem książki jest zapoznanie czytelnika z możliwościami użytkowymi komputerów osobistych. Książka zawiera informacje niezbędne dla wyboru zestawu sprzętowego dostosowanego do potrzeb użytkownika.

Wybrał: MK

Skazani na powodzenie...

...mówiło się o uczestnikach obrad „okrągłego stołu” i nie widzę w tym powiedzeniu nic radosnego. Gdy rewers banknotu o nominale 20000 zł (przypomnijmy, że widnieje na nim symbol reakcji łańcuchowej przebiegającej w reaktorze „Ewa”) ilustruje sytuację gospodarczą, spieranie się przy „okrągłym stole” o polityczne powszechniki zakrawałoby na ponurą farsę.

Czego zatem szary podatnik może się spodziewać w wyniku rozmów „bez kantów”? Otóż moim zdaniem, przede wszystkim pewnego odprężenia, które do jakiegoś stopnia daie się odczuć już dzisiaj. Na przykład strajki — do niedawna jeszcze miały to głównie polityczne. Dziś są to protesty niemal wyłącznie ekonomiczne, a więc z ogólnostanowienia punktu widzenia, mimo obiektywnej irracjonalności, bardziej normalne i zrozumiałe.

Ciężar walki politycznej zaczyna przenosić się z fabryk na forum partii, stowarzyszeń, Sejmu i

— w perspektywie — Senatu. To również cenne osiągnięcie naszej pierestrojki. Być może w niektórych przypadkach próby reanimacji przedwojennych prądów politycznych pachną starym sentymentalizmem, ale jednak są szanse na wykrycie i wyeliminowanie się nowoczesnych partii politycznych o różnorodnym obliczu światopoglądowym, które — jeśli być konsekwentnym w reformach — muszą przetrwać w końcu powstać.

W dziedzinie gospodarki nie liczyłbym za to na „okrągły stół” zbyt wiele. Szansa znowu w tym, że zakłady pracy przestaną być areną walki o pryncypia i zaczną stanowić pole zmagania o towary na rynek.

Najistotniejszego sukcesu okrągłego stołu upatrywałbym jednak w tym, by biesiadnicy nie odstawiali krzesła z cichym przekonaniem, że za drzwiami i tak każdy zacznie robić po swojemu.

J. Mazur

Co na świdnickim bazarze?

Na sobotniej giełdzie rozmaitości w Świdniku „królowały” dywany. Przeważnie belgijskie i holenderskie. Było ich — jak chyba nigdy — pod dostatkiem. Jeden ze sprzedawców handlował nimi z samochodu — platformy. Widziało się trochę tureckich ciuchów, towarów i artykułów z ZSRR. Przeważały sokowirówki i samowary. Jeden ze sprzedawców oferował magnetowid. Nie było telewizorów, na laweczkach stały natomiast radiomagnetofony. Przeważnie zagranic-

czne. Jakaś kobieta sprzedawała srebrnego lisa, inna z kolei dwie skórzane kurtki damskie. Niektóre ceny na w/w towary i artykuły szokujące!

Tego dnia oferowano do sprzedaży kilka „przechodzących” aut. Przeważały — skody, „maluchy”, duże fiaty. „Samochodziarze” narzekali po cichu na brak klientów. O godzinie 10.50 — kreciło się na giełdzie około 100 osób. Tego dnia mieliśmy przenikliwe zimno!

k

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), Andrzej BARYLA, Anna KONOPKA, Mieczysław KRUK, Jan MAZUR, Marek NOWAK, Andrzej SIEPIAK (red. techn.), Irena WIERZCHOS, (sekretarz redakcji). Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przemysłowców Pracy 1, tel. centrala 150-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67), rozgłośni 51-52. Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik”, Świdnik, ul. Przemysłowców Pracy 1 — zam. 579 z dn. 89.03.30 — 3000 szt. — B-4